

Szanowni Czytelnicy „Kuriera”!

W niniejszym numerze jest znacznie więcej relacji autorstwa gimnazjalistów niż uczniów szkoły podstawowej. Postanowiliśmy jednak nie wstrzymywać wysyłki do czasu wyrównania proporcji, bowiem czas naglił. Mimo wszystko zachęcamy do lektury, bowiem nasi najstarsi uczniowie piszą z pasją, czasem może używając zbyt kolokwialnego języka, ale za to szczerze.

Redakcja

KURIER SZKOLNY NR 4 / 2017 / 2018

SPIS TREŚCI:

Gorące wiadomości:

- Wolne miejsca w Szkole
- RODO. Jest...
- Zbliżają się wakacje
- Ostatnie takie „zerówki”

W najbliższej przyszłości:

- Święto Szkoły tuż, tuż...
- Harmonogram uroczystości zakończenia roku szkolnego

W nieodległej przeszłości:

- Konkurs historyczny – relacja znaleziona na wykopaliskach
- Uczestnicy Narodowego Święta Niepodległości nagrodzeni
- Łyżwy
- Nocowanie klas 2
- „Bóg mordu”
- O Koncercie Noworocznym z perspektywy sprzedawcy ciast
- Przygotowanie do Balu Gimnazjalnego
- Niech żyje Bal (Gimnazjalny)!
- Łyżwy, część 2
- „Exterminator”
- Uczta klas 2
- Na targu szkół
- „W ułamku sekundy”
- Łyżwy po raz trzeci
- Obrady Mini Parlamentu Europejskiego
- Gra o pizzę
- F.L.A.K
- Niestety, znowu porażka

- Towarzystwo Przyjaciół Szalonego Wózkowicza
- Wiwat maj, 3 maj!
- Zielona Szkoła klas 4-6 w Muszynie

Z innej beczki:

- „Mrozek i Baltazar” – recenzja
- Sprawozdanie z planu filmowego

Gorące wiadomości:

Wolne miejsca w Szkole

Tegoroczna rekrutacja do „zerówek” przebiegła wolniej, niż w ubiegłych latach i mamy nadal jeszcze dwa wolne miejsca dla dzieci z rocznika 2012. Jedno wolne miejsce jest również w dodatkowej klasie pierwszej, którą uruchamiamy od września dla dzieci z rocznika 2011. W związku z przeniesieniem klasy 4d do większej sali mamy także trzy wolne miejsca w przyszłorocznych klasach piątych. Jeśli ktoś ma znajomych z dziećmi w stosownym wieku, prosimy o przekazanie tej informacji.

Dyrekcja

RODO. Jest...

Weszło w życie nowe rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Przetwarzanie wybranych danych o uczniach i ich rodzicach jest niezbędne do celów funkcjonowania Szkoły. Mimo starannych przygotowań (szkoleń, w tym także w ramach Społecznego Towarzystwa Oświatowego) liczymy się z tym, że w niełatwej materii trzeba być czujnym. Jeśli więc ktoś z Czytelników „Kuriera” będzie miał zastrzeżenia lub wątpliwości co do przyjętych w Szkole rozwiązań i/lub codziennej praktyki, prosimy o kontaktowanie się z panią Krystyną Budziszewską, która jest naszym szkolnym Inspektorem Ochrony Danych. Każdą zgłoszoną uwagę przeanalizujemy, a w razie potrzeby podejmiemy niezbędne działania.

Jarosław Pytlak

Zbliżają się wakacje

Zbliżają się wakacje, więc bardzo prosimy wszystkich rodziców, poza klasami trzecimi Gimnazjum, o złożenie na ręce wychowawców oświadczeń dotyczących dalszej nauki dziecka w Szkole.

Prosimy również o uregulowanie zaległych opłat – za naukę (czesne), wycieczki, „zielone szkoły”, obiady itp. Z góry dziękujemy.

Panie z Sekretariatu

Ostatnie takie „zerówki”

Informujemy, że od najbliższego września po raz ostatni w Szkole będą funkcjonować oddziały przedszkolne, czyli „zerówki”. Co z tego wynika dla przyszłej rekrutacji uczniów (a szczególnie dla dzieci z rocznika 2013) – poinformujemy po wakacjach.

Dyrekcja

W najbliższej przyszłości:

Święto Szkoły tuż, tuż...

Zapraszamy na doroczne Święto Szkoły, które odbędzie się w sobotę, 16 czerwca, w godzinach 10.00 – 14.00. Hasłem tegorocznej imprezy jest „Wszyscy razem bawmy się!”. Zabawy będzie z pewnością co nie miara!

Organizatorzy

Harmonogram uroczystości zakończenia roku szkolnego

Czwartek (21 czerwca):

godz. 14 – klasy 7 i 2G,

godz. 15 – klasy 0a i 0b,

godz. 16 – klasy 1-3,

godz. 17 – klasy 4-6,

godz. 18 – klasy 3G.

Dyrekcja

W (zazwyczaj) nieodległej przeszłości:

Konkurs historyczny – relacja znaleziona na wykopaliskach

Dawno, dawno temu, a dokładnie 11 grudnia 2017 roku odbył się drugi etap konkursu kuratorskiego z historii. Elita historyczna naszej Szkoły, w postaci Janka Góreckiego, Michała Zielińskiego oraz mnie, czyli Małgi Kowalskiej, wesoło wyruszyła pod opieką pana Andrzeja tramwajem na Pragę do wspaniałego przybytku, jakim jest Wyższa Szkoła Menedżerska, oferująca między innymi Akademię Przywództwa (wcale nas to nie śmieszyło, skądże znowu). Wcale też nie uczyliśmy się po drodze przywilejów szlachty. To się nie wydarzyło.

Dotarliśmy jednak do tego cudownego celu, musieliśmy konkurs napisać. Poszliśmy więc do sal, do których pójść mieliśmy i po wylegitymowaniu się zasiedliśmy do pisania. Oczywiście, skoro konkurs rozpocząć miał się o godzinie jedenastej, rozpoczął się około jedenastej trzydzieści. Pozwolę sobie zaserwować wskazówkę: jeśli ktoś z Czytających wybierze się kiedyś na konkurs kuratorski, to niech podpisze się literami drukowanymi. Komisja ma uroczy zwyczaj informowania o tym nakazie dopiero kilka minut po daniu hasła „proszę się podpisać”, które następuje długo po tym, jak wejdzie się na salę, ewentualnie dopiero po jakimś pytaniu, kiedy to już większość uczestników zdąży z nudów wypełnić swoją karteczkę na dane osobowe.

Sam arkusz testowy nie był ani trudny, ani łatwy. Może gdybym faktycznie się uczyła, zamiast tylko czytać podręczniki, poszłoby mi lepiej. Najwięcej pytań dostaliśmy o demokracji

szlacheckiej i sarmatyzmie, czego właściwie należało się spodziewać. Cała nasza trójka skończyła pisać przed czasem.

Wracając, wzbogaciliśmy swój zasób słownictwa (przede wszystkim w kwestii inwektyw), prawie że potajemnie czytając list Kozaków Zaporoskich do Sułtana Mehmeda IV. To bardzo pouczająca lektura, niestety średnio nadająca się dla dzieci poniżej pewnego wieku, który ustaliłabym na około dwanaście lat.

Jakiś czas temu na stronie MSCDN pojawiły się wyniki. No marnie, szczerze mówiąc, marnie wypadłam. Na szczęście Janek i Michał poradzili sobie znacznie lepiej, ratując trochę honor naszej grupy. Niestety, żadne z nas nie przeszło do trzeciego etapu. Choć należy nadmienić, że w tym roku podniesiono próg procentowy.

Małgi Kowalska

Uczestnicy Narodowego Święta Niepodległości nagrodzeni

We wtorek, 19 grudnia, o godzinie dziewiętej wyszliśmy w czteroosobowym składzie (Oskar, Stecyk, Andrzej, Szymon) z panem Piotrem Ścieżką odebrać nagrody za bieg po Warszawie z okazji Dnia Niepodległości. Podróż do placówki oświatowej, która była naszym miejscem docelowym, zajęła około jednej godziny.

Na miejscu zostaliśmy zaproszeni do szatni, w której zdjęliśmy okrycia wierzchnie, po czym weszliśmy na sale, gdzie zostały już ustawione ławki. Gdy usiedliśmy, przyszedł Dyrektor i przez półtorej godziny opowiadał nam oraz grupom z innych szkół o jakimś powstańcu. W tle bardzo długiej wypowiedzi została wyświetlona prezentacja, nawiązująca do Powstania Warszawskiego.

Po jej zakończeniu otrzymaliśmy nagrodę w postaci książki o samolotach z drugiej wojny światowej oraz dyplom dla naszej Szkoły za uczestnictwo w biegu. Uścisnęliśmy również ręce organizatorom, którzy rozdawali nagrody. Po czym skierowaliśmy się z powrotem do szatni w celu ubrania się. Wracając, wstąpiliśmy do lokalu firmy Amrit Kebab™ na... kebab. Ja zamówiłem duży, pan Piotr Ścieżka zapragnął jakiejś obfitej potrawy z bakłażanem, a reszta chłopaków również zjadła po kebabie. Po smakowitym posiłku wróciliśmy na lekcję matematyki.

Moim zdaniem nasze wyjście było bardzo interesujące, a dodatkowego kolorytu nadawała obecność pana Piotra Ścieżki.

Oskar Kurek

Łyżwy

Dnia 5 stycznia 2018 roku odbyło się pierwsze wyjście w ramach fakultetu łyżwiarskiego. Miejscem imprezy niezmiennie było lodowisko przy Parku Moczydło. W tym roku, w odróżnieniu od poprzedniego, poszliśmy tam w piątek po lekcjach, a nie w weekend.

Jednak najważniejsza zasada trwała niezmiennie, trzeba być, na co najmniej trzech z czterech zaplanowanych wyjść.

O godzinę zbiórki trwały kłótnie, bo nikt nie był pewien, czy chodziło o 15.15 czy o 15.30. Ostatecznie wyruszyliśmy spod Szkoły o 15.45, po uprzednio przeczytanej liście. Wsiedliśmy do autobusu nr 190 i ruszyliśmy w drogę. Po 10 minutach jazdy i krótkim spacerze dotarliśmy do celu.

Gdy przybyliśmy, wszyscy ubrali sprzęt do jazdy i około godziny 16.15 weszliśmy na lód, gdzie rozpoczęła się impreza, wraz z typowymi zabawami na lodzie, takimi jak: jazda tyłem, „pociąg” czy przejazdy w parach. Ten jedyny raz nauczyciele pozwolili nam jeździć bez kasków, za to w obowiązkowych czapkach i rękawiczkach. Na szczęście nikt nie ucierpiał, choć miały miejsce małe upadki. Zabawa trwała godzinę, bo około 17.15 nastąpiła przerwa techniczna. Wtedy to zeszliśmy z lodu, przebraliśmy się w normalne buty i rozeszliśmy do domów.

Wyjście oceniam jako bardzo udane. Szkoda, że mnóstwo osób nie przybyło. Nie mogę się doczekać następnych wyjść.

Andrzej Pultyn

W piątek o godzinie 15.00 gimnazjaliści wybrali się na łyżwy w ramach fakultetu wychowania fizycznego. Niestety nie wziąłem swoich łyżew, ponieważ były już za małe, więc musiałem sprzęt wypożyczyć. Po dotarciu na miejsce przy okienku poprosiłem o figurowe w rozmiarze 44, ale nie było takowych na stanie, przez co byłem niestety zmuszony włożyć hokejowe. Ostatnia moja nędzna próba jazdy na takich łyżwach skończyła się po pięciu minutach złamanym nosem. Pomyślałem, że być może tym razem będzie inaczej. Nic bardziej mylnego. Po trzech sekundach od wejścia na taflę zaliczyłem pierwszego i niestety nie ostatniego orła. Przez pół minuty próbowałem wstać, lecz bez sukcesów. Dopiero koledzy mi pomogli. Tamtego wieczoru wywróciłem się jeszcze około piętnastu razy i ostatecznie stwierdziłem po bólu w każdej, powtarzam KAŻDEJ części ciała, że to koniec z łyżwami hokejowymi i muszę kupić znów figurowe.

Jurek Wróblewski

Nocowanie klas 2

W nocy z 2 na 3 lutego w naszej Szkole odbyło się nocowanie klas 2 Gimnazjum. O godzinie 21.30 wszyscy już byli, więc mogliśmy zaczynać. Najpierw nasz Wychowawca przedstawił plan działania, a potem, mówiąc kolokwialnie, zaczęła się „rozpusta”.

Okolo 22.30 przyjechała wcześniej zamówiona pizza i każdy mógł jeść do woli. Kiedy zniknęła, co nastąpiło szybko, powróciliśmy do zajęć sprzed uczyty i nastąpiło ogólne rozproszenie.

Kolejnym punktem wieczoru było obowiązkowe sprzątanie po posiłku. Większość chłopców siedziała w klubiku, grając w gry na PS4. Grupa dziewcząt oglądała filmy w sali matematycznej, a reszta była rozproszona. Na przykład kilkoro z nas siedziało w holu głównym, słuchając muzyki. Inni śpiewali piosenki, a niemała grupa osób oddawała się nieróbstwu.

Między 4 a 5 rano pan Andrzej i pan Piotr kazali nam iść spać. A z kolei około godziny 7 nastąpiła pobudka. Po zaprowadzeniu porządku w Szkole zostaliśmy wypuszczeni do domów. Część z nas poszła jednak na śniadanie do McDonalda.

Czas spędzony na szkolnym nocowaniu uważam za udany. Większość z nas wychodziła zadowolona, lecz bardzo zmęczona. Nauczyciele wyszli ostatni i byli najbardziej zmęczeni.

Ania Błasiak

„Bóg mordu”

Dnia 7 lutego miało miejsce wyjście z cyklu „Spotkania Teatralne”. Naszym celem był Teatr 6. Piętro. Pan Piotr Bandurski wybrał dla grupy sztukę o tytule „Bóg mordu”.

Spektakl trwał 95 minut, a rozpoczął się o dziewiętnastej trzydzieści. Na scenie można było zobaczyć czworo aktorów, a byli to: Anna Dereszowska, Cezary Pazura, Jolanta Fraczyńska oraz Michał Żebrowski. Akcja opierała się na rozwiązaniu konfliktu między rodzicami chłopca uderzonego kijem w twarz, a rodzicami chłopca, który był sprawcą.

Podczas tego pozornie formalnego spotkania dochodzi do załamań nerwowych, wyrzutów między małżonkami (z różnych powodów). Finalnie zamiast załagodzenia konfliktu, obie pary, pod wpływem alkoholu i nerwów, sprawiają, że następuje jego eskalacja. Mimo że spektakl wydaje się nieco ponury, to jest pełen niespotykanych wypowiedzi i prześmiesznych sytuacji prosto z życia wziętych.

Przedstawienie bardzo mi przypadło do gustu, więc z niecierpliwością czekam na kolejne wyjście.

Justyna Kociankowska

Dnia 7 lutego, w ramach „Spotkań Teatralnych” wybraliśmy się do Teatru 6. Piętro na spektakl „Bóg mordu”. Po przybyciu zajęliśmy miejsca i z ciekawością oczekiwaliśmy na spektakl.

Fabuła sztuki mogła być niektórym znana z filmu Romana Polańskiego pt. „Rzeź”, który powstał na podstawie tej samej sztuki Yasminy Rezy.

Akcja rozpoczyna się w sposób bardzo stonowany i spokojny. Mianowicie dwie pary małżeńskie – Alan (Michał Żebrowski) i Annette (Anna Dereszowska) oraz Michael (Cezary Pazura) i Veronique (Jolanta Fraczyńska), spotykają się, aby odbyć rozmowę na temat

niedawnej bójkі swoich synów. Początkowo niewinna konwersacja stopniowo przeradza się w jeden wielki chaos. Wzajemne pretensje i urazy pomiędzy małżonkami, różne spojrzenia na świat czy wychowanie dzieci powodują, że spotkanie staje się coraz bardziej agresywne i nieprzewidywalne.

Spokojna z początku dyskusja wyzwala w uczestnikach skrajne emocje. Od uwielbienia do nienawiści i chęci mordy. Widzowie z wypiekami na twarzy uczestniczą w „walce” na scenie. Nieoczekiwane zwroty akcji potęgują dynamikę. Do samego końca nie można przewidzieć, jak zakończy się wymiana zdań.

Poruszana tematyka damsko-męskich relacji, stosunków pomiędzy małżonkami czy problemy z wychowaniem dzieci zmusza widza do refleksji i zastanowienia się nad różnymi, czasem skrajnymi, poglądami. Błądy początkowo problem bójkі pomiędzy synami doprowadza do ukazania prawdziwego oblicza bohaterów, bez odrobiny tolerancji i przyzwoitości.

Dynamika i nieobliczalność, komizm sytuacji i wspaniała gra aktorska sprawiają, że mimo poruszanych trudnych tematów z twarzy widzów nie schodzi uśmiech.

Przedstawienie warte jest polecenia. Atmosfera teatru i bliskość sceny sprawiają, że widz czuje się jak współgrający czy aktywnie uczestniczący w przedstawieniu bohater.

Po spektaklu pełni wrażeń i uśmiechu wróciliśmy różnymi sposobami do domów.

Michał Tomala

Dnia 7 lutego bieżącego roku w ramach fakultetu „Spotkania Teatralne” udaliśmy się do Teatru 6. Piętro na spektakl pt. „Bóg mordy”. Sztuka została wyreżyserowana przez Małgorzatę Bogajewską, a główne role przypadły znakomitym aktorom: Annie Dereszowskiej, Jolancie Fraszyńskiej, Cezaremu Pazurze i Michałowi Żebrowskiemu.

Część uczniów dojeżdżała na miejsce wraz z panem Piotrem Ścieżką. Ta grupa wyruszyła około godziny 18.00 spod Szkoły. Podróż przebiegła bez niespodzianek i wszyscy bezpiecznie dotarliśmy pod Pałac Kultury i Nauki, w którym czekali już na nas nasi koledzy wraz z panem Piotrem Bandurskim oraz panią Joanną Narożańską.

Wspólnie udaliśmy się na szóste piętro i usiedliśmy na widowni. Punktualnie o 19.30 rozpoczęło się przedstawienie. Trwało do godziny 21.00. Po jego zakończeniu zeszliśmy do szatni po odzienie wierzchnie, żywo dyskutując na temat obejrzanego dzieła. Rozeszliśmy się w dobrych nastrojach.

Sztuka w moim odczuciu była bardzo interesująca. Mam nadzieję, że zobaczę więcej podobnych w przyszłości.

Michał Zieliński (większy)

Dnia 7 lutego bieżącego roku uczestnicy fakultetu „Spotkania Teatralne” po raz pierwszy odwiedzili Teatr 6. Piętro. Tym razem wybraliśmy się na przedstawienie w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej pt. „Bóg mordu”. O 19.30, kiedy wszyscy już siedzieli wygodnie na swoich miejscach, po trzecim dzwonku rozpoczął się spektakl.

Głównym wątkiem była kłótnia dwóch rodzin o zupełnie różnych poglądach, próbujących dojść do porozumienia. Za każdym razem, kiedy wydawało się, że cel został osiągnięty, powstawały nowe sprzeczki. Problemy przedstawione w tej sztuce były zaskakujące i doprowadzały do komicznych sytuacji. Fabuła okazała się niecodzienna, lecz bardzo wciągająca.

Wspaniała obsada w postaci Anny Dereszowskiej, Jolanty Fraszyńskiej, Cezarego Pazury i Michała Żebrowskiego zdecydowanie przypadła do gustu widzowi. Aktorzy perfekcyjnie oddawali zachowania i usposobienie odgrywanych postaci, przy okazji rozśmieszając niektórych aż do łez.

Moim zdaniem, można uznać to Wyjście Teatralne za wyjątkowo udane. Większość uczniów wyszła z sali teatralnej może lekko zdezorientowana niespodziewanym zakończeniem, ale na pewno zadowolona. Mam nadzieję, że wszyscy możemy liczyć w przyszłości na tak niezapomniane wrażenia jak tym razem.

Kasia Kamińska

O Koncercie Noworocznym z perspektywy sprzedawcy ciast

W piątek, 9 lutego, zaraz po przygotowaniach związanych z Balem Gimnazjalnym, czyli około godziny 16.00, wraz z przyjacielem Szymonem Wojtyńskim udaliśmy się na Koncert Noworoczny. Naszym zadaniem była sprzedaż ciast w ramach akcji charytatywnej „Serce dla Rudawki”. Dotarliśmy na miejsce trochę spóźnieni, ponieważ na drodze był korek. Koncert rozpoczął się o 17.00, a my byliśmy piętnaście minut po czasie.

Koncert był wyśmienity. Widać było ogrom pracy włożonej przez uczniów i nauczycieli w jego przygotowanie. Wszystko funkcjonowało zgodnie z planem. W szatni pracowali uczniowie, pomagając wieszać ubrania i przydzielając gościom numerki, a nauczyciele obsługiwali kawiarenkę. My, czyli: Ja, Szymuś, Nela, Michał, Michał i oczywiście pani Kasia oraz pan Piotr, zajęliśmy miejsce po lewej stronie.

Sprzedaż poszła nam wspaniale, choć na początku nic na to nie wskazywało. Dopiero w czasie przerwy zaczęło się zakupowe szaleństwo. Mieliśmy pięć różnych ciast, które zniknęły błyskawicznie, a my musieliśmy sobie poradzić z niekończącą się kolejką. Nie dalibyśmy rady, gdyby nie bohaterskie wejście pani Kasi.

Sprzedaż ciast odbywała się na zasadzie „co łaska”, czyli płacisz, ile chcesz. Dziękujemy za hojność, udało się bowiem zebrać 1200 zł. Mam nadzieję, że dzięki temu będziemy mogli dalej rozwijać bazę w Rudawce.

Koncert Noworoczny uważam za bardzo udany, choć trzeba wspomnieć o pewnym incydencie. Mianowicie, w czasie przemowy Pana Dyrektora liczyliśmy gości na widowni podświetlonych ekranami telefonów komórkowych, z których właśnie korzystali. Doliczyliśmy się co najmniej czternastu. Nieładnie!

Szymon Stec

Przygotowanie do Balu Gimnazjalnego

W piątek, 10 lutego, miały miejsce przygotowania do Balu Gimnazjalnego. Aktywność ta cieszyła się dużym zainteresowaniem, więc zostaliśmy podzieleni na grupy.

Ponieważ pojawiło się więcej chętnych, niż było prac do wykonania, duża część z nas została przydzielona do dmuchania zielonych balonów. Wiele osób znajdowało się tam nie zupełnie z własnej woli, bo Pani Marta, która koordynowała prace, przyprowadziła uczniów, z którymi miała właśnie matematykę. A każdy wie, że uczniowie muszą być wszędzie tam, gdzie ich nauczyciel.

Ja wtedy miałem język polski, z którego zostałem właśnie zwolniony. Było mi bardzo szkoda, że nie mogłem mieć polskiego, ale zostałem wybrany do bardzo ciężkiej pracy. A wszystko dlatego, że wykazałem się rzadkimi umiejętnościami obsługiwania wiertarki, więc zostałem przydzielony do montowania kaktusów. Wcześniej montowali je Andrzej Pultyn i Szymon Sulima, ale musieli pójść do Wola Parku po śrubki i kolanka.

Kaktusy, jak sama nazwa wskazuje, były to proste sklejki przytwierdzone do siebie w znak krzyża i oklejone zielonymi balonami. Miały wysokość około 2 metrów, więc do oklejenia kilku potrzebowaliśmy stosu balonów. Tak oto koło się zamykało, ja skręcałem kaktusy, dziewczyny oklejały kaktusy, a reszta dmuchała zielone balony. Byli jeszcze trzecioklasiści, którzy montowali i sprawdzali sprzęt elektroniczny, puszczając na cały regulator balowe przeboje. Kiedy ich słuchałem, było mi szkoda ludzi, którzy mieli w tym balu uczestniczyć. Muzyka nie miała żadnego związku z tematem imprezy, był to albo rap, albo po prostu jakieś popularne piosenki, zdarzało się też disco polo.

Szczerze mówiąc, wolałbym czas spędzony na skręcaniu sklejek przeznaczyć na lekcje języka polskiego z ukochanym panem Piotrem Bandurskim, ale niestety dostałem inne zadanie. Można powiedzieć, że na przygotowaniach wszyscy robiliśmy coś pożytecznego, oprócz Jurka, który wykonywał przeciwieństwa rzeczy pożytecznych.

Kuba Koziarowski

Niech żyje Bal (Gimnazjalny)!

Ach!... Bal!... Jedyny taki dzień w roku, kiedy każda dziewczyna może poczuć się jak księżniczka, a każdy chłopak musi wreszcie się wykąpać. W tym roku motywem przewodnim była hiszpańsko-meksykańska fiesta, a temat nosił dźwięczną nazwę "La Fiesta Loca".

Przygotowania do imprezy zaczęliśmy zdecydowanie za późno, ale cudem zdążyliśmy i nie było konieczne przekładanie Balu na następny tydzień. Wszystko zaczęło się od tematu, który z początku budził wiele kontrowersji. Jedni mówili, że lepszym byłoby „wszyscy święci”, jeszcze inna grupa chciała koniecznie przebrać się za owoce i warzywa albo gwiazdy z Hollywood, ale ostateczna wersja spodobała się większości i tak już zostało.

Pierwszym krokiem były zakupy, a tak właściwie to spisanie listy rzeczy, które przydadzą się do dekorowania sali. Pani Marta i pani Gabrysia podzieliły nas na grupy odpowiedzialne za poszczególne części sali. Ja trafiłam do sztabu dekoracji na stół, ale tak naprawdę to wszyscy robili wszystko i nasz podział nie miał sensu.

Aranżowanie sali zaczęliśmy w poniedziałek, a Bal miał odbyć się w sobotę, więc mieliśmy faktycznie mało czasu. Kilka osób, w tym ja, przez cały tydzień brało udział w dwóch lekcjach, ponieważ cały dzień (od 8 do 19) siedzieliśmy w kawiarence, w której odbyła się impreza. Organizacja całego przedsięwzięcia była ciekawa i składała się z kilku elementów. Pierwszym było zbudowanie baru, stołów, małego ogródka i sceny, na której miało znaleźć się stanowisko DJ-a. Potem trzeba było zdecydować, gdzie i co będzie stało, a ostatnim elementem przygotowań było ozdabianie. To trwało najdłużej, a zaangażowane było niemal całe nasze Gimnazjum. Wykonaliśmy przepiękne rozety, które wisiały pod sufitem i na ścianach, okleiliśmy ścianki papierem i pomalowaliśmy je na złoto, z pasków ledowych dziewczyny z trzeciej klasy ułożyły gitarę i powiesiliśmy ją na ścianie obok stanowiska DJ-a. Według mnie najładniejszym fragmentem sali była ścianka zdjęciowa, którą pożyczaliśmy od taty jednej uczennicy. Była przepiękna, wyglądała jak ramka do zdjęć, tylko nie taka zwykła, zrobiona była z pasków LEDowych i lampek choinkowych, a z przodu widniał napis: WARSZAWA. Za nią, na ścianie powiesiliśmy ogromne rozety. Cała sala była prześliczna, a razem z meksykańską nutą komponowała się niezmiernie!!!

W sobotę, około godziny 19.00 na salę zaczęli wchodzić goście, nauczyciele, uczniowie i absolwenci. Kiedy na sali zrobiło się tłoczno, Michał Tomala (prowadzący) przywitał wszystkich i ogłosił rozpoczęcie tegorocznego Balu. Wszyscy zaczęli tańczyć, jednak po godzinie nadszedł czas na pierwszą konkurencję. Nie pamiętam, czy był to taniec na gazetach w parach, krzeselka czy limbo, ale na pewno jedna z tych aktywności imprezowych. Potem wszyscy wrócili do pływania. Ostatnią konkurencją był wybór Króla i Królowej Balu. Z wielu chętnych raczej nikt nie miał szans z Panią Gabrysią i Karolem Gęsiną, więc to oni wygrali.

Zabawa była przednia, atmosfera cudowna, a muzyka świetna i idealnie dopasowana do tematu (szczególnie „Miłość w Zakopanem”...). Myślę, że wszyscy świetnie się bawili. Nie wiem, czy w przyszłym roku uda się nam zrobić jeszcze lepszą imprezę...

Amelia Kluziak

Dnia 10 lutego, w sobotę, odbył się Bal Gimnazjalny. Jego temat brzmiał „La Fiesta Loca”. Sala była niesamowicie przystrojona. Dominowały kolory: czerwony, pomarańczowy i żółty. Pod sufitem wisiały kolorowe girlandy. Obok wejścia znajdowało się małe stoisko, na którym stało pyszne jedzenie zrobione przez uczniów. Obok niego pojawiła się ogromna, podświetlana ramka do robienia zdjęć, z napisem Warszawa. Moim zdaniem była to jedna z najlepszych atrakcji dla uczestników Balu. Po prawej stronie ramki stało kolejne stoisko z picim i słodyczami, a obok niego usytuowano barek. Na środku sali na podwyższeniu królował DJ. Cała ta konstrukcja była ozdobiona złoto-srebrnym papierem, co dawało oszałamiający efekt. Dekoracja była genialna, a osoby, które ją wykonały, zasługują na słowa uznania. Wszystko to sprawiło, że atmosfera była świetna, a goście dobrze się bawili.

Na Balu miały miejsce też różne atrakcje, podczas których było bardzo zabawnie. Pierwszą były zabawa z krzesłami, drugą limbo, a trzecią taniec na gazecie. Ostatnią konkurencją był wybór Króla i Królowej Balu, która polegała na tym, że uczestnicy musieli tańczyć, trzymając balon, tylko wybranymi częściami ciała, np. rękami albo głowami.

Bal był doskonały.

Ola Cieloch

Łyżwy, część 2

Dnia 16 lutego odbyła druga edycja fakultetu łyżwiarskiego. Niestety, nie wzięło w niej udziału zbyt wielu łyżwiarzy.

Tak jak zawsze zbiórka dla tych, którzy chcieli jechać autobusem była o godzinie 15.15. Więc od 13.00 mieliśmy trochę wolnego czasu, zatem razem z Jędrkiem i Agnieszką postanowiliśmy pójść coś przekąsić. Chcieliśmy też zabrać Małgosię, ale na nią czekał duży obiad w domu (każdy wie, jak to jest z babciami i obiadem).

Kiedy zjedliśmy zamówione kanapki i wypiliśmy kawę Agnieszki, stwierdziliśmy, że mamy trochę mało czasu. Na miejsce zbiórki udaliśmy się więc szybkim krokiem graniczącym z biegiem, co pozwoliło nam dotrzeć o czasie.

Ja i Jędrzek wzięliśmy kurtki i wszyscy ustawiliśmy się na dziedzińcu, który był pusty. Potem faktycznie przyszedł pan Filip i zabrał naszą trójkę do autobusu. Po drodze zobaczyliśmy Damiana, który też zapisał się na łyżwy, więc poczekaliśmy na niego. Okazało się, że myślał, iż zbiórka jest o 15.30. Na lodowisko dotarliśmy bez większych problemów. Każdy z nas wypożyczył łyżwy i zaczęliśmy jeździć. Po jakimś czasie na lodowisko włąła się

duża grupa uczniów drugiej i trzeciej klasy, którzy byli na filmie i nie mogli przyjechać wcześniej (gdybym wiedział, że można pójść i na film, i na łyżwy, to prawdopodobnie pisałbym teraz o filmie).

Podczas jazdy rozmawialiśmy głównie o grach i samochodach. Wyjście na łyżwy bardzo mi się podobało, chociaż policzki lekko zamarzały.

Kuba Koziorowski

„Exterminator”

Dnia 21 lutego 2018 roku odbyło się drugie (no i ostatnie) wyjście z cyklu „Spotkania Teatralne” w drugim trymestrze. Tym razem poszliśmy do „Teatru na Woli” na sztukę pt. „Exterminator”.

Spotkaliśmy się jak zwykle na 15 minut przed rozpoczęciem spektaklu. Po oddaniu kurtek do szatni zasiedliśmy w fotelach. Sztuka opowiadała historię pewnego zespołu death metalowego z małego miasteczka, którego członkowie stanęli przed szansą zarobienia 50 tysięcy złotych za występy na dożynkach i innych imprezach okolicznościowych. Z oczywistych względów musieliby zrezygnować ze swojego stylu gry. Sztuka pokazuje, jak ekipa walczyła o swoją muzyczną tożsamość, a mimo wszystko musiała podejmować kolejne kompromisy.

Spektakl bardzo mi się podobał. Wszystko było jak najbardziej na plus. Świetna obsada i gra aktorska, muzyka na żywo oraz ciekawy pomysł na scenariusz. Chyba najbardziej przypadła mi do gustu właśnie muzyka. Zagrano wszystko, od klasyka takiego jak „Every breath you take” zespołu The Police, przez „Cheri, Cheri Lady” zespołu Modern Talking, po autorską piosenkę death metalową, która nastąpiła trochę niespodziewanie. Wydawało mi się, że będzie to sztuka o tym, jak to grupa nie zagrała w swoim stylu, aż tu nagle zaskoczenie.

Nie mogę się doczekać „Spotkań Teatralnych” w 3 trymestrze.

Andrzej Pultyn

Dnia 21 lutego bieżącego roku w ramach projektu „Spotkania teatralne” udaliśmy się do Teatru Dramatycznego na Woli na spektakl pt. „Exterminator”. Około godziny 19.00 wszyscy zajęliśmy swoje miejsca i czekaliśmy na rozpoczęcie przedstawienia.

Sztuka została wyreżyserowana przez Aldonę Figurę. W role członków zespołu wcielili się: Paweł Domagała, Kamil Siegmund, Sebastian Skoczeń i Przemysław Kosiński. Spektakl opowiadał historię zespołu death metalowego Exterminator, który by wydać własną płytę, wchodzi w nieprzemysłany układ z wójtem gminy. Warstwa muzyczna i gra aktorska zasługują tu na największe uznanie.

Po zakończeniu przedstawienia rozbawieni i w świetnych nastrojach rozeszliśmy się do domów.

Ta sztuka była jedną z najlepszych, jakie oglądałem. Geniusz aktorów oraz odegranie przez nich relacji wewnątrz zespołu przyniosły mi wiele rozrywki. Mam nadzieję, że obejrzę podobne w przyszłości.

Michał Zieliński (większy)

Dnia 21 lutego odbyło się wyjście z serii „Spotkania Teatralne”. Wycieczka była do „Teatru Dramatycznego na Woli”, a tytuł sztuki to „Exterminator”.

Pod Szkołą zebraliśmy się o godzinie 17.45. Czekał tam na grupkę uczniów pan Piotr Ścieżka. Nikt się nie spóźnił, dlatego też wyruszyliśmy zgodnie z planem. Do teatru pojechaliśmy tramwajem, dzięki czemu nie natknęliśmy się na korki i byliśmy na czas. W teatrze czekał już na nas pan Piotr Bandurski.

Część z nas poszła coś zjeść do teatralnego baru, a inni po prostu czekali przed salą na spektakl. Ja z Michałem, Wiktoria i Amelką poszliśmy do baru. Mężczyźni kupili sobie burrito, a dziewczyny ciasto. Trzeba przyznać, że jedzenie było wyśmienite. Po przekąsce w barze poszliśmy do sali, w której miał odbywać się nasz spektakl. Usłyszeliśmy dzwonek i rozpoczęło się przedstawienie.

„Eksterminator” opowiadał o losach kapeli death metalowej, która – aby się rozwinąć – musiała zagrać na wakacyjnych koncertach muzykę, która do nich nie pasowała. W sztuce w zabawny sposób zostali przedstawieni bohaterowie, nie zabrakło też kilku utworów zagranych na żywo.

Podobało mi się, że „Eksterminator” to sztuka zrobiona na podstawie filmu o tej samej nazwie, dzięki czemu nie jest to typowa twórczość teatralna. Do tego przedstawienie miało ciekawą fabułę i raczej nikt się nie nudził. Spektakl nie miał przerw i skończył się o 20.45.

Z powrotem wracaliśmy tramwajem i w nim też dużo rozmawialiśmy na temat przedstawienia. Pod szkołą, skąd odebrali mnie rodzice, byliśmy o 21.30. Wracając do domu powiedziałem rodzicom, że im też polecam tę sztukę i przedstawiłem zarys fabuły.

To był dobrze spędzony wieczór.

Łukasz Marczak

Uczta klas 2

Dnia 23 lutego, w piątek, odbyła się impreza klas drugich, na której ze względu na nieplanowaną nieobecność pani Eli Pawlak uczniowie zmuszeni zostali do przyniesienia słodkich i słonych potraw.

Po ostatniej planowej lekcji wszyscy z ochotą i niezmiernym animuszem ruszyli do sali kulturowej, aby rozpocząć przygotowanie do wielkiej uczy.

Co ciekawe, ponad połowa klasy 2b przyniosła coś do skonsumowania. Wśród potraw znalazły się między innymi takie smakołyki jak: brownie - w moim wykonaniu, szarlotka - przygotowana przez Polę oraz jabłecznik upieczony przez Olę. Z potraw słonych na naszej liście znalazły się: szlachetne, indyjskie curry gotowane od pokoleń w rodzinie Szymona Steca, domowe koreczki, w które Małgosia Kowalska włożyła swoje całe serce oraz hiszpańskie quesadillas przygotowane przez Patryka Stankiewicza. Każdemu na widok suto zastawionego stołu natychmiast pociekła ślinka.

Kiedy obie klasy wraz z nauczycielami zebrały się w klasie, rozpoczęliśmy ucztę godną magnackiego dworu. Wszystkie ciasta i dania były niezmiernie pyszne, jednak w mojej top trójce najpyszniejszych znalazły się: chałka z truskawkami Dawida Dolnego, która wręcz rozpląwała się w ustach, naleśniki w wydaniu Jurka Wróblewskiego, które wprawiły moje kubki smakowe w stan istnej euforii czy też bezy Agnieszki Piec.

Około godziny 14.30 wszyscy uczniowie rzucili się do sprzątania sali, a już o piętnastej wszyscy koczowali w swoich domostwach.

Podsumowując, to wydarzenie wszystkim uczniom bardzo się podobało ze względu na ilość pysznego jedzenia. Na pewno naszymi wspólnymi siłami spróbujemy powtórzyć ten cudowny dzień.

Gabrysia Szymanek

Na targu szkół

W piątek 23 lutego wszystkie trzecie klasy wybrały się do Pałacu Kultury i Nauki na Międzynarodowy Salon Edukacyjny.

Zostaliśmy zwolnieni z dwóch ostatnich lekcji. Zbiórkę mieliśmy o godzinie 11.00 na dziedzińcu szkolnym, gdzie nauczyciele nas przeliczyli. Po około 10 minutach ruszyliśmy zwartą grupą na przystanek autobusowy. Podróż komunikacją miejską trwała mniej więcej 40 minut. Przed wejściem nauczyciele nas zatrzymali. Osoby, które przyniosły dzień wcześniej zgody od rodziców, mogły wejść do środka i robić wszystko we własnym tempie. Druga grupa ustaliła z nauczycielami, którzy musieli z nimi wrócić do Szkoły, godzinę powrotu czy też spotkania na placu przed pałacem.

Po wejściu do środka rozdzieliliśmy się i ruszyliśmy w kierunku czwartego piętra. Niektórzy wchodzili po schodach, inni jechali windą, ale wszyscy docelowo spotkaliśmy się na górze. Było bardzo dużo osób, a korytarz wąski, więc zrobiło się dość ciasno. Po lewej stronie była część z liceami, a po prawej rozmieszczone były technika. Każdy spacerował między stoiskami według własnego uznania, ale co jakiś czas spotykaliśmy znajome twarze.

To wyjście z pewnością pomogło wielu osobom ukierunkować się edukacyjnie, chociaż w najmniejszym stopniu, a pomysł pojechania tam był bardzo dobry.

Dniu 23 lutego trzecie klasy odwiedziły Międzynarodowy Salon Edukacyjny, odbywający się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Tam mieliśmy okazję zapoznać się z ofertą edukacyjną dla gimnazjalistów, przygotowaną przez Biuro Edukacji miasta stołecznego Warszawy.

Prezentacje liceów i techników odbywały się na poszczególnych stoiskach, przy których można było dostać ulotkę informacyjną, poznać daty dni otwartych oraz dowiedzieć się więcej o tych szkołach. Uczniowie przy stoiskach byli bardzo mili i każdy próbował przekonać innych do wyboru tej właśnie szkoły. Opowiadali o klimacie i atmosferze w ich szkole. Odpowiadali też na pytania potencjalnych kandydatów. Każdy z nas indywidualnie odwiedził stanowiska tych szkół, którymi był zainteresowany lub też próbował znaleźć jakąś ciekawą szkołę lub klasę odpowiadającą jego zainteresowaniom.

Mimo że wielu z nas nie zdecydowało się jeszcze na jedno konkretne liceum, sądzę, że był to bardzo udany wyjazd.

Piotr Koźmiński

Dnia 23 lutego klasy trzecie wybrały się do Pałacu Kultury i Nauki w celu obejrzenia stoisk liceów i techników.

Na miejsce dotarliśmy około godziny 12.30. Wszyscy zebraliśmy się przed budynkiem i ustaliliśmy plan działania. Nasi kochani Wychowawcy pozwolili nam zwiedzać targi w mniejszych grupach, tak aby każdy z nas odwiedził upatrzone przez siebie szkoły.

Mimo dużych tłumów i ogromu chętnych większość z nas dowiedziała się wszystkiego, co chciała. Na stoiskach stały osoby uczęszczające do wybranych szkół. Można było im zadać konkretne pytania lub poprosić o przybliżenie tajników funkcjonowania szkoły.

Uważam wyjście za bardzo udane i cieszę się, że znalazłam tam odpowiedzi na wszystkie dręczące mnie pytania. Sądzę, że było to jedna z najbardziej użytecznych wyjść piątkowych.

Julia Karnufek

„W ułamku sekundy”

W piątek, 23 lutego, uczestnicy fakultetu artystycznego "Antymultipleks" wraz z panią Gabrysią i panem Piotrem Bandurskim wybrali się do kina Muranów na niemiecki film pt. „W ułamku sekundy”.

Grupa uczniów jadąca do kina razem z nauczycielami spod Szkoły nie miała problemów z dojazdem, ponieważ kino jest usytuowane przy stacji Ratusz Arsenał. Dlatego też dojechała na miejsce na kilkanaście minut przed rozpoczęciem seansu. Tutaj znowu

pomogła lokalizacja kina, które znajduje się obok KFC i tam właśnie część uczniów spędziła pozostały czas.

Ponieważ sala kinowa była dość spora, nie byliśmy jedynymi widzami. Film opowiadał o pewnej niemiecko-tureckiej rodzinie, w której skład wchodził Nurim Sekerci - Turek, były więzień, skazany za handel narkotykami, Katji Sekerci – Niemka, żona Nuriego oraz ich syn Rocco. Akcja zaczyna się, gdy Nuri i Rocco giną w zamachu bombowym w biurze Nuriego. Od tego momentu załamana Katja za wszelką cenę chce ukarać sprawców. Okazuje się, że są nimi Andre i Edda Möller, rodzeństwo neonazistów. Dochodzi do rozprawy sądowej, w której oskarżeni zostają uniewinnieni. Po tych wydarzeniach Katja na własną rękę, nie mówiąc nikomu, wyjeżdża do Grecji, aby tam wytropić zabójców jej rodziny. Ostatecznie wysadza się w przyczepie kempingowej razem z Möllerami, używając do tego bomby własnej produkcji, stworzonej na wzór tej, która zabiła Nuriego i Rocco.

Film wszystkim się podobał. Był bardzo dobrze nakręcony i przez cały czas trzymał w napięciu. Jeszcze przed napisami końcowymi była podana informacja na temat liczby ofiar śmiertelnych, które były skutkiem światopoglądu rasistowskiego w Niemczech.

Mateusz Kończak

Łyżwy po raz trzeci

Dnia 25 lutego 2018 roku zaraz po lekcjach, odbyło się ostatnie szkolne spotkanie łyżwiarskie tego sezonu.

Rozpoczęło się, jak zwykle, przyjazdem na lodowisko Moczydło. Podczas gdy pani Małgosia opłacała bilety, uczniowie zmieniali buty lub wypożyczali łyżwy. Po kilku minutach zaczęliśmy wchodzić na taflę.

Jeździliśmy, a ponieważ w fakultecie brało udział całkiem sporo osób, było gęsto. Już przed nami zresztą weszły jeszcze dwie inne grupy zorganizowane. Wszyscy jeździli, jak umieli. Na szczęście raczej nikt się nie ścigał i nie ganiał w berka. Nauczyciele, którzy z nami byli, też weszli na taflę. Lód, jak zwykle na Moczydle, był bardzo dobry. Ostatnie promyki zachodzącego słońca wpadały przez okno, rzucając na taflę ciepłe blaski. Muzyka też grała, a mimo że głośnik był dobrej jakości, niekła niemal całkowicie w odgłosach szurania i skrzypieniu lodu ciętego płozami. Hala wypełniła się krzykami i rozmowami, tylko co jakiś czas ogłaszano przez megafon zmianę kierunku jazdy.

I tak nastąpiła godzina 17.00. A ponieważ o tej porze na Moczydle zaczyna się trzecia w dniu przerwa techniczna, zeszliśmy z lodu i zmieniliśmy łyżwy na buty. W tym czasie na lodowisko wjechała niebieska rolba. Wypożyczający poszli oddać łyżwy. Osoby, które zadeklarowały samodzielny powrót, pożegnały się i opuściły obiekt parami, w grupach lub samotnie. Ponieważ należałam do tej właśnie grupy, nie mogę opisać powrotu do Szkoły.

Uważam, że kolejna godzina spędzona na lodowisku była całkiem przyjemna i miła. Może w przyszłym roku znowu zapiszę się na fakultet łyżwiarski.

Dominika Piątkowska-Małecka

Dnia 23 lutego o godzinie 15.15 wyruszyliśmy spod Szkoły na lodowisko „Moczydło”. Tym razem miałem ze sobą łyżwy figurowe (według niektórych facetów damskie), dzięki temu godzina jazdy bardzo miło i szybko mi upłynęła i nie skończyła się bólem każdej części ciała.

W pewnym momencie zauważyłem, że moja koleżanka Amelia Kluziak nie umie dobrze jeździć, więc z racji tego, że Łukasza Marczaka akurat nie było w pobliżu, postanowiłem zaingerować i wypożyczyłem Amelce figurkę do nauki jazdy dla przedszkolaków. Pomimo małego rozmiaru jednak dało się na tym jeździć, co mnie bardzo zdziwiło, ale i ucieszyło. Sam też później spróbowałem i okazało się, że przynosiło to dużo frajdy.

Wyjście uważam za bardzo udane i szkoda, że było to już ostatnie w tym roku, ponieważ wciąż czuję niedosyt łyżwiarstwa.

Jurek Wróblewski

Obrady Mini Parlamentu

Dnia 27 lutego odbyło się ostatnie spotkanie Mini Parlamentu w tym trymestrze. Miało ono miejsce w kawiarence „U Marty”. Spotkaliśmy się z panią, która dopiero co wróciła do Polski i rozpoczęła pracę w polskim Parlamencie.

Na początku nasza prelegentka powiedziała kilka słów o sobie. Dowiedzieliśmy się między innymi, że pracowała w Strasburgu, Brukseli oraz w Waszyngtonie. Europarlamentarzystka opowiedziała nam trochę o swojej dużej znajomości języków obcych. Wytłumaczyła też, na czym musimy się skupić, jeżeli chcielibyśmy podjąć się pracy w Europarlamencie. Następnie odpowiedziała na wiele naszych pytań. Między innymi o studia, które będą w stanie pomóc w staraniu się o pracę w administracji publicznej. Padło kilka pytań o relacje międzyludzkie w różnych częściach świata, które nasz gość odwiedził. Pani udzieliła dość długiej odpowiedzi, ale w skrócie można powiedzieć, że chodziło jej o to, iż wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Jeszcze jednym, wyróżniającym się, było pytanie o to, czy po 10 latach nieobecności w Polsce zauważa jakieś znaczące zmiany. Nasz gość odpowiedział nam, że Warszawa przeszła metamorfozę, że staje się coraz większym i coraz bardziej liczącym się miastem w Europie.

Spotkanie było bardzo ciekawe. Dwie godziny minęły dość szybko, a i my wynieśliśmy coś z tej rozmowy. Nasz gość dostał ponowne zaproszenie, a my obietnicę ponownej wizyty.

Gra o pizzę

Dnia 2 marca całe nasze Gimnazjum oraz klasy siódme wzięły udział w zorganizowanej przez Samorząd Uczniowski grze, w której nagrodą za zwycięstwo była pizza ufundowana przez Szkołę.

Tuż po zakończeniu przerwy obiadowej gimnazjaliści razem z nauczycielami, w oczekiwaniu na klasy siódme, obejrzeli dość długi pokaz slajdów z Balu Gimnazjalnego, słuchając przy tym między innymi Beethovena.

Gdy wszyscy zebrali się już w holu, członkowie Samorządu wyjaśnili nam zasady gry i przydzielili do odpowiednich punktów. Nasza klasa, czyli 2b, razem z klasą 7c zaczęła od quizu o filmach. Przedstawiono nam kadry i muzykę z różnych filmów, a my musieliśmy podać tytuł produkcji, z której pochodziła dana scena lub piosenka.

Drugi punkt nosił nazwę „Jaka to melodia”. Tutaj najpierw losowaliśmy gatunek muzyczny (trap/rap, bajki, pop, disco polo), a potem musieliśmy podać tytuł i wykonawcę usłyszanego kawałka.

Na trzeciej stacji mieliśmy do czynienia z zabawą bliźniaczo podobną do telewizyjnej „Familiady”, w której odpowiadaliśmy na pytania z zakresu wiedzy ogólniej.

Ostatni punkt to wyścigi rzędów w hali sportowej.

Na sam koniec wszyscy zebrali się po raz kolejny w holu głównym, gdzie został ogłoszony zwycięzca, którym okazała się klasa 3c.

Całą imprezę oceniam bardzo pozytywnie i mam nadzieję, że w przyszłości Samorząd zorganizuje więcej tego typu gier.

Marta Bogacka

F.L.A.K.

Dnia 8 marca 2018 r. wybraliśmy się do Liceum Ogólnokształcącego im. Miguela de Cervantesa na F.L.A.K., czyli Festiwal Ludzi Aktywnych Kulturalnie.

Impreza ta organizowana jest od 2010 roku przez uczniów tego liceum. Głównym celem jest promocja i rozpowszechnianie aktywności kulturalnej wśród młodzieży, pomoc w rozwoju ludzi utalentowanych artystycznie, a także nawiązywanie współpracy międzyszkolnej. Wydarzenie to z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Festiwal trwa trzy dni. Każdy dzień poświęcony jest innej dziedzinie sztuki: teatr, film i muzyka.

My uczestniczyliśmy w Dniu Teatralnym. Zobaczyliśmy kilka przedstawień, które były przeróbkami klasyków. Jedno z nich to „Zielony Kapturek”, w którym tytułowy Kapturek idzie

do babci, by przynieść jej jedzenie, ale zamiast niej spotyka wilka. Ale by nie zostać zjedzoną (Kapturek to dziewczynka), profilaktycznie nie pyta o zęby. Inną interesującą adaptacją była alternatywna wersja „Romea i Julii”, w której główni bohaterowie wypili napój usypiający ich na 60 lat. Po przebudzeniu Julia urodziła sześćdziesięcioletniego syna, bo zaszła w ciążę tuż przed wypiciem napoju. Po przerwie zobaczyliśmy jeszcze „Słodkich snów Eurydyko”, na motywach „Przebudzenia Wiosny” Franka Wedekinda.

Sądzę, że wyjazd był bardzo udany i wszystkim podobały się przedstawienia teatralne.

Piotr Koźmiński

Niestety, znowu porażka

Dnia 12 marca wybrałem się z moimi Wychowawcami i innymi uczniami klas trzecich na mecz koszykówki pomiędzy Legią Warszawa a Kingiem Szczecin do hali sportowej przy ulicy Obrońców Tobruku 40.

Przyjechałem rowerem chwilę przed dziewiętnastą, ale okazało się, że mecz już się zaczął. Frontowe drzwi były przeznaczone tylko dla strefy VIP, więc musiałem wejść przez boczne, gdzie czekał na mnie mój lekko poddenerwowany Polonista z biletem w ręku.

Kiedy wszedłem do hali wynik był 10:0 dla Kinga Szczecin. Widziałem jedynie połowę pierwszej kwarty. Pod jej koniec Legia zaczęła rzucać pierwsze kosze. Niestety wynik nadal był słaby, bo zawodnicy przegrywali siedemnastoma punktami. Podczas pierwszej przerwy poszedłem z kolegą kupić coś do zjedzenia i picia do pobliskiego stoiska spożywczego. Podczas drugiej kwarty było lepiej, znaczy nasi nie stracili aż tak dużo punktów, jak w pierwszej. Przeciwnik miał przewagę dwudziestu jeden punktów. W kolejnej przerwie meczu odbyła się konkurencja, w której trzech wybranych z publiczności obserwatorów uczestniczyło w zawodach rzutów do kosza z różnej odległości.

Trzecia kwarta meczu Legia zagrała zdecydowanie lepiej. Podczas niej przeciwnicy rzucili dużo mniej punktów, a gospodarze zmniejszyli różnicę w punktacji do trzynastu. Ostatnia część meczu była najciekawsza i obie drużyny bardzo się starały. Jednak przez przewagę, którą King Szczecin zdobył na początku meczu, wygrał z przewagą dziesięciu punktów.

Podczas oglądania meczu widziałem zdecydowaną różnicę w umiejętnościach obu drużyn. King jest wysoko w tabeli, co widać było w grze ich zawodników, którzy bardzo dobrze się zgrywali i rzucali z daleka z ogromną łatwością.

Po skończonym meczu wyszliśmy na zewnątrz, gdzie się rozdzieliliśmy. Po niektórych z nas przyjechali rodzice, inni pojechali do Szkoły z panem Bandurskim, a trzecia grupa wróciła do domu na własną rękę.

To był dobrze spędzony czas.

Towarzystwo Przyjaciół Szalonego Wózkowicza

W dniach od 4 do 6 kwietnia gościliśmy w Szkole Podstawowej Towarzystwo Przyjaciół Szalonego Wózkowicza. Przedstawiciele Fundacji opowiedzieli uczniom o życiu i codzienności osób niepełnosprawnych. Poruszane tematy dotyczyły dysfunkcji związanych z narządem wzroku, słuchu i ruchu. Uczniowie poznali także zasady i przebieg szkolenia psów wspierających niepełnosprawnych w codziennych czynnościach. Warsztaty miały na celu wzbudzenie w uczniach wrażliwości i otwartości na inność i na drugiego człowieka.

Anna Barańska-Sadoch, Joanna Biała

Wiwat maj, 3 maj!

Obchody uchwalenia Konstytucji 3-go maja odbyły się 27 kwietnia (w formie apelu dla klas 1-6 wraz z wręczeniem odznak) i 8 maja (w formie wyjścia do Domu Kombatanta).

W ramach tej uroczystości klasy drugie i piąte przygotowały apel, na którym klasy drugie opowiedziały historię powstania konstytucji. Zaśpiewały też piosenki z klasami piątymi, które przypomniały obecną konstytucję i preambułę.

Podczas spotkania z kombatantami, kombatanci dodatkowo zaśpiewali sześć piosenek o tematyce patriotycznej.

Myślę, że wszystkim uczniom podobał się apel, a pensjonariuszom DPS nasz późniejszy występ.

Zofia Skrzypek

Zielona szkoła klas 4-6 w Muszynie

Dnia 13 maja o godz. 8.00 klasy 6 wyjechały na Zieloną Szkołę do Muszyny. Wyjazd był z tylnego parkingu Tesco przy ul. Górczewskiej. Do ośrodka dojechaliśmy około godz. 14.00. Zostaliśmy przydzieleni do pokoi i zaczęliśmy się rozpakowywać. Potem mieliśmy obiad i zajęcia z instruktorami – turniej sportowy z bardzo śmiesznymi konkurencjami, np. przekładanie skrzynek w pięć osób albo przynoszenie różnych części garderoby przez przedstawicieli klasy. Na wieczór początkowo był zaplanowany maraton filmowy, ale szóste klasy zgodnie ustaliły, że zamiast filmu woląby dyskotekę powitalną. Tak też się stało i wszyscy świetnie się bawili.

Drugi dzień zapowiadał się bardzo miło i gorąco, bo na dworze mocno świeciło słońce. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy na grę miejską po Muszynie. To była świetna zabawa. Zobaczyliśmy rynek, Ogrody Zmysłów i Ogrody Biblijne. Wszyscy przyznali, że było tam przepięknie. Po grze miejskiej byliśmy bardzo zmęczeni, więc do końca dnia odpoczywaliśmy.

Następnego dnia rano niebo było pochmurne i padał lekki deszcz. No cóż, nawet zła pogoda nie przeszkodziła nam, by dobrze się bawić podczas wyprawy korytem rzeki. Każdy był przemoczony od stóp do głów, ale dla wielu osób to nie był żaden problem i dalej chlapali się wodą.

Czwartego dnia po śniadaniu nagrywaliśmy filmik o naszym pobycie w tym ośrodku, (nazywał się „Horror telefonowy”), a po obiedzie tańczyliśmy zumbę. To bardzo wyczerpujący taniec, więc tego wieczora szybko poszliśmy spać.

Piątego dnia wchodziliśmy na Wierchomlę. Niełatwo było iść w błocie i deszczu przez trzy godziny, ale daliśmy radę i wszyscy byli z siebie dumni. Ze schroniska nie było widoków, ponieważ była mgła. A marzyliśmy o tym, by zobaczyć panoramę Tatr. Po powrocie do ośrodka zjedliśmy obiad. Później mieliśmy zajęcia, na których chodziliśmy po drzewach. Nie dosłownie oczywiście, tylko po linach☺.Wieczorem pakowaliśmy się do Warszawy.

Ostatniego dnia wstaliśmy o 6 rano, a śniadanie mieliśmy o 7.30. Po śniadaniu wyjechaliśmy w drogę powrotną. Po drodze mieliśmy zwiedzić Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, ale była deszczowa pogoda i postanowiliśmy zobaczyć Muzeum Przyrodnicze, w którym słuchaliśmy wykładów na temat nietoperzy, dzików, jeleni i innych dzikich zwierząt – żyjących dookoła Skamieniałego Miasta. Ostatecznie do Warszawy dojechaliśmy o godz. 20, zgodnie z planem.

Większości dzieci podobał się ten wyjazd. Przeszkadzała nam jedynie pogoda, bo nie było zbyt słonecznie. Na szczęście zajęcia, prowadzone przez miłych instruktorów, mogły się odbyć w lekkim deszczu i sprawiać nam przyjemność. Nie możemy doczekać się kolejnej Zielonej Szkoły.

Maja Kończak

Z innej beczki:

„Mroźek i Baltazar” – recenzja

Podczas gdy moi koledzy i koleżanki byli w Teatrze 6. Piętro, ja ze względu na chorobę postanowiłem obejrzeć w tym samym czasie w TVP Kultura reportaż „Portrety – Mroźek i Baltazar”. Ostatnio zafascynowała mnie sztuka Sławomira Mrożka „Tango”, stąd moje zainteresowanie programem.

Reportaż w sposób nieuporządkowany i niezbyt chronologiczny przedstawia życie i twórczość polskiego pisarza, jego międzynarodową karierę oraz wędrówki po świecie.

O twórczości i życiu Mrożka opowiadają: jego żona - Susana Osario Mroźek, polscy i zagraniczni pisarze, reżyserzy, aktorzy, krytycy (Ludwik Flaszen, Maciej Englert, Antoni Libera, Piotr Adamczyk, Georges Werler, prof. Anton Maria Raffo, prof. Pierro Marchesiani, Michał Mokiejew, Torsten Bauer, Waczesław Ziła), a także sam bohater filmu.

Sławomir Mrozek wyjechał z Polski w 1963 roku i mieszkał kolejno we Włoszech, Francji, Niemczech i Meksyku. Zainteresowanie jego twórczością rozpoczęła sztuka „Policja”, która w 1963 roku otworzyła mu okno na świat Zachodu. W tym okresie Mrozek rozpoczął pisanie swoich „Dzienników”, które wielokrotnie są w reportażu cytowane i komentowane. Współpraca z włoskim slawistą prof. Antonen Maria Raffo zaowocowała tłumaczeniem sztuk Mrożka na język włoski oraz wystawieniem w Genui jego najbardziej znanej na Zachodzie sztuki „Tango”. Wtedy również rozpoczęła się finansowa stabilizacja pisarza.

Autor wspomina w „Dziennikach” moment wystawienia „Tanga” w lipcu 1965 roku w Warszawie. Nie był on osobiście na premierze, ale po komentarzach znanych osobistości w SPATiF-ie domyślał się, że sztuka została dobrze przyjęta.

Również we Francji, z którą pisarz był przez wiele lat związany, jego sztuki – „Policja” i „Tango” spotkały się z uznaniem krytyków teatralnych. Stwierdzili oni, że problematyka poruszona w „Tangu” przewidywała wydarzenia z 1968 (ingerencja Polski w Czechach, niepokoje społeczne na Zachodzie czy zimna wojna).

Mrozek przed emigracją w 1958 r. był publicystą w Dzienniku Polskim, czuł się jednak wykorzystany i oszukany przez system. Umocniło to w nim decyzję o wyjeździe z Polski.

Autor wspomina ze smutkiem dzień 31 października 1969 roku, kiedy to w Berlinie zmarła jego ukochana żona Maria. W „Dziennikach” jest pełno smutku i rozważań nad sensem życia oraz przemijaniem.

Jak stwierdził w programie reżyser francuski Georg Werler – „Mrozek był za wielki na Polskę, a za mały na świat”. Sztuki Mrożka tłumaczone były na całym świecie. Szczególnie aktualna tematyka w sztuce „Emigranci” dotyczyła nie tylko sytuacji w Polsce, ale znajduje również potwierdzenie w dzisiejszych czasach.

Mrozek z rozrzewnieniem wspomina w „Dziennikach” zakup pierwszego porządnego samochodu. W 1977 roku w Paryżu nabył nowego Peugeota. Sarkastycznie komentuje swój snobizm i wolę zaimponowania ludziom, którzy uważali wszystkich ze wschodu za biedaków.

Podczas pobytu w Meksyku, w trakcie przygotowań i wystawienia sztuki „Emigranci” poznał swoją żonę Susan Osario Mrozek, która jako jedyna znała francuski i mogła się z nim porozumieć. Była asystentką reżysera, starała się zorganizować jego pobyt w Meksyku w jak najlepszy sposób. Mrozek znany był z ciągłego niezadowolenia i zrzędził nad hotelem, jedzeniem, itp. W 1987 roku pobrali się i rozpoczęli wspólną tułaczkę po świecie.

Michaił Mokiejew – reżyser, fizyk atomowy – wspominał w reportażu wystawianie sztuki „Emigranci” w Rosji. Ze względu na reżim, wystawianie sztuki było zabronione, więc grana była potajemnie w prywatnym domu. Reżyser został wezwany przez KGB, gdzie zakazano wystawiania sztuki, a on karnie został wydalony z Moskwy. Paradoksem tej sytuacji było to, że parę lat później ci sami oficerowie KGB wręczali Mokiejewowi nagrodę za

całokształt zaangażowania w propagowanie sztuki. W Moskwie, z okazji 60. urodzin Mrożka, wystawiono jego „Emigrantów”, a sam autor brał udział w paradzie na jego cześć.

Susanna Osario wspominała czasy, gdy zakupili w Meksyku gospodarstwo na wsi. Mrozek pisał tam „Miłość na Krymie”, w całkowitej samotności, wieczorami odczytując jedynie fragmenty żonie, jako pierwszemu krytykowi jego dzieła. Samotność w Meksyku zaczęła jednak doskwierać i zdecydowali się w 1996 roku na powrót do Krakowa.

Aktor Piotr Adamczyk wspomina grę w sztuce Mrożka „Tango”, gdzie podziwiać można było również Wiesława Michnikowskiego, Jana Kowalewskiego, Zbigniewa Zapasiewicza. Aktor miał odczucie, że ze sztuką teatralną jest tak, że w każdym nowym wystawieniu sztuki obserwuje się nowe interpretacje treści. Sztuki Mrożka kształtowały nowych aktorów, pomagały im w nauce gry tej samej postaci w różnych wersjach i w różnych czasach.

Mrozek w „Dziennikach” jako anegdotę wspomina swoje starania o wydanie nowego dowodu osobistego. Okazało się, że bez numeru starego dokumentu, który przecież oddał w 1963 roku po decyzji o emigracji, nie chciano wydać mu nowego. Ta sytuacja sprawiła, że pisarz miał mieszane uczucia związane z powrotem do kraju i pobytem w Polsce. Mrozek nie angażował się w życie publiczne, jednak panująca sytuacja irytowała go jedynie „wewnętrznie”.

W sztuce „Zabawa”, jak wspomina Władisław Żyła, Sławomir Mrozek przewidział bezradność ludzi po odzyskaniu wolności i w konfrontacji z nową rzeczywistością, walkę o stołki i posady. Sztuka została wystawiona na Ukrainie i spotkała się z uznaniem krytyków.

W 2003 roku w Paryżu, po przejściu choroby, której rezultatem była utrata zdolności mowy (afazja), przeżył sen, w którym poznał swoje nowe imię i nazwisko - Baltazar. Tak zatytułował też swoją autobiografię, napisaną w ramach terapii zalecanej przez lekarza. Miał zapisywać po polsku wszystkie wydarzenia, odczucia i wspomnienia.

W 2008 roku małżeństwo Mrożków osiadło w Nicei. Tam też obchodzone były 80. urodziny pisarza w kameralnym gronie przyjaciół i bliskich znajomych, podczas których obecna była również ekipa telewizyjna TVP, czyli autorzy reportażu. Mrozek wydaje się być spokojnym, dystygowanym starszym panem z błyskiem w oku, nonszalanckim i wycofanym jednocześnie.

Zmarł nad ranem 15 sierpnia 2013 w szpitalu w Nicei. Jego prochy spoczęły w Panteonie Narodowym w Krakowie.

Sławomir Mrozek jest autorem 43 dramatów, 2 powieści, 400 opowiadań i 1 biografii.

z zainteresowaniem obejrzał i opisał Michał Tomala

Sprawozdanie z planu filmowego

Sam pomysł napisania ogólnego sprawozdania z planu filmowego wydawał się być całkiem niezły, ale jest jeden szczegół, który skutecznie mi to utrudnia. Mianowicie jeszcze nie miałem do czynienia z dwoma choćby podobnymi do siebie dniami zdjęciowymi. Cóż, ale spróbować chyba warto.

Wydaje się, że jedynym stałym elementem naszego planu filmowego jest błąd. Zwykle są to niezbyt problematyczne kwestie, ale zdarzyło się nam kilka razy zapomnieć czegoś tak istotnego, jak na przykład karta pamięci. Rzecz jasna nagrywanie było w tych sytuacjach najczęściej odwoływane.

Myślę, że warto wspomnieć, kto – mówiąc kolokwialnie – obrywa za takie epizody. Mianowicie jest to reżyser, na którego głowie leży organizacja całego tego bałaganu. Co ciekawe, taki reżyser nigdy nie zostaje pochwalony za zrealizowanie całego dnia zdjęciowego. Wtedy tylko aktorzy powiedzą do niego „cześć” i zostawią go z rozstawionym planem zdjęciowym...

Ale dość narzekania. Wbrew pozorom nagrywanie filmów ma również swoje dobre strony. W ciągu jednego dnia nagrywania, na każdego aktora przypadają średnio trzy nieprawdopodobnie bezsensowne błędy w kwestiach. Świetna okazja, by wyśmiać kolegę (koleżankę nie, bo nie wypada).

Uważam, że nie powinniśmy również narzekać na efekty naszej pracy. Świetnie pokazuje to film na Dzień Nauczyciela Jana Góreckiego i Tomka Owienko. Wydaje mi się, że niektórym bardzo przypadł do gustu.

Podsumowując, po głębszym zastanowieniu, uważam, że wbrew pozorom warto nagrywać filmy. Jest to świetna zabawa i okazja do zrobienia czegoś bardzo ciekawego.

Krzysztof Ściśło